

# Danuta Dąbrowska

---

## Stocznia Szczecińska w poezji i pieśni

---

Edukacja Humanistyczna nr 1 (24), 79-89

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Danuta Dąbrowska  
Uniwersytet Szczeciński

## STOCZNIA SZCZECIŃSKA W POEZJI I PIEŚNI

Szczecińskie stocznie od początku swojej działalności budowały tożsamość miasta, stały się czytelnym w skali ogólnopolskiej znakiem charakteru Szczecina, jego związku z gospodarką morską. Stanowiąc zespół największych zakładów produkcyjnych, wpływały na losy wielu szczecińskich rodzin, którym nie tylko zapewniały byt, ale które wiązały również emocjonalnie. Należałoby się zatem spodziewać, że stocznie wejdą do literatury naszego regionu, przyciągną uwagę rodzimych twórców; trud stoczniowców doskonale nadawał się również do wykorzystania propagandowego w literaturze kształtującej nowy, socjalistyczny wizerunek człowieka. Na pewno czeka na całościowe opracowanie temat stoczniowy w literaturze regionu. Dotychczas podejmowano go w kontekście protestów z lat 1970 i 1980, kiedy to właśnie stoczniowcy stali się wyrazicielami powszechnego społecznego niezadowolenia. Tą problematyką zajął się Michał Paziewski w swoim artykule *Literatura szczecińska okresu PRL wobec Grudnia '70* drukowanym w „Kronice Szczecina”. Wcześniej stocznia rzadziej stawała się źródłem natchnienia dla pisarzy, przede wszystkim chyba dlatego, że literaturę szczecińską zdominowały tematy marynistyczne, dodać należy, dalekie często od naszych realiów. Już w 1954 roku znany reportażysta Franciszek Gil gromił te zjawiska literackie, które określał jako „kicz morski” i upominał się o podjęcie problematyki rzeczywiście związanej z naszym regionem i jego specyfiką. Pisał: *Rzeczą publicystyki i literatury będzie przywrócić naszej morskiej myśli, naszemu odczuciu morza, równowagę zwichniętą przez kicze [...]. Sprawą ludzi pióra jest zadomowić w wyobraźni przeciętnego Polaka dźwig obok plaż, stocznie obok rybackich wiosek, przeładunki obok chmur i lazurów, rejsy polskich frachtowców i polskie centra szkolenia morskiego obok niezmiernych wód i portowych knajp. Któż bowiem ma uzdrowić nasz typowo lądowy cykl myślenia o morzu?*<sup>1</sup> Może właśnie z powodu „lądowego” myślenia Polaków również temat stoczniowy był słabiej reprezentowany w literaturze niż na przykład kopalnie czy huty. Jeśli już pisarze sięgali po problematykę związaną z przemysłem w regionie Pomorza Zachodniego, to zdecydowanie więcej uwagi poświęcali portom jako przedsiomkom wielkiego świata morskiej przygody. Tej luki w żaden sposób nie wypełniał obszerny poemat Witolda Wirpшы *Stocznia* opublikowany w 1948 roku, pisany

<sup>1</sup> F. Gil, *Ziemia i morze*, Kraków 1954, s. 249, cyt. za: J. Poźniak, *Życie literackie Szczecina w latach 1945–1955. Rekonesans naukowo-badawczy*, Gorzów Wielkopolski 1999, s. 47.

na zamówienie Ministerstwa Żeglugi i opiewający przede wszystkim... port gdański<sup>2</sup>. Niewiele lepiej było także w okresie późniejszym, gdy literatura polska wyzwalała się ze schematów socrealizmu. Szczecińskie stocznie, a przede wszystkim ta największa, im. Adolfa Warskiego, tak naprawdę weszły do literatury – różnych obiegow – w związku ze społecznymi protestami z lat 1970 i 1971, a później strajkami sierpniowymi w 1980 roku i stanem wojennym.

Stocznia Szczecińska im. Adolfa Warskiego stała się w potocznym odbiorze symbolem owych protestów. Te wydarzenia chciałabym uczynić przedmiotem mojej refleksji, a ściślej rzecz ujmując – związaną z nimi twórczość poetycką, zarówno profesjonalną, jak i amatorską. Od razu zaznaczyć trzeba, że nie jest to twórczość wielkiego lotu, ale też mniej mnie tutaj interesują jej walory artystyczne, bardziej jej społeczny obieg, funkcje, jakie odgrywała i ewentualnie nadal odgrywa, wizerunek Stoczni, ale i społeczności Szczecina, który się z niej wyłania. Mam przy tym świadomość, że Stocznia to nie tylko Warski, ale i zakłady pomniejsze, choć równie zasłużone, jeśli jednak mówimy o symbolu, to powstaje on jako synteza, kwintesencja wszystkich szczecińskich stocznii, pewien uniwersalny znak i system odwołań zarówno dla naszego regionu, jak i w szerszej, ogólnopolskiej skali. Na podobnej zasadzie stoczniovcy, obok górników, stają się symbolem polskich robotników i ich buntu.

Zjawiskiem charakterystycznym nie tylko dla kultury polskiej jest spontaniczna poezja okolicznościowa, która masowo powstaje w okresach napięć społecznych, ważnych wydarzeń dotyczących zbiorowości, zarówno tych radosnych, jak i tych wywołujących poczucie zagrożenia wspólnoty, rozpad dotychczasowego ładu świata. Twórczość tego typu ma w Polsce długą tradycję, obecna też była w całym okresie PRL-u, chroniąc się przed cenzurą w ręcznych odpisach, ustnych przekazach, a w czasach chwilowej odwilży – na scenach kabaretów i teatrów studenckich. W tym ostatnim przypadku kulawe amatorskie teksty ustępowały poezji profesjonalnej, często podejmującej skomplikowaną grę z cenzurą. Owa spontaniczna twórczość jest zdecydowanie pod pewnymi względami ciekawsza, ponieważ ujawnia z jednej strony wielką potrzebę ekspresji, mówienia o tym, co boli, z drugiej zaś może stanowić cenny materiał do badania mentalności zbiorowej, systemu ocen i opinii obecnych w potocznym myśleniu.

Tego typu twórczość staje się też pierwszą reakcją na krwawo stłumione wystąpienie stoczniovców Wybrzeża w grudniu 1970 roku. Powstaje zarówno w Szczecinie, jak i w Trójmieście, przy czym oryginalnych tekstów szczecińskich jest zdecydowanie mniej. Trudno jest też ustalić precyzyjnie rozmiary zjawiska – teksty owe krążyły w ręcznych lub maszynowych odpisach, przekazywane były ustnie, często zatem mamy do czynienia z ich różnorodako przekształcanymi wariantami. Wiele z nich zapewne bezpowrotnie zaginęło, niektóre ciągle jeszcze są ukryte w domowych archiwach, aktach IPN-u czy innej tego typu dokumentacji. To, czym dysponujemy, daje jednak w miarę dobre wyobrażenie o charakterze i przesłaniu tej twórczości.

Na plan pierwszy wysuwa się tutaj kronikarski, dokumentacyjny charakter omawianego bloku tekstów. Ich autorzy notują, w różnej formie, to, co się wydarzyło, w minimalnym jedynie stopniu komentując przywoływane fakty. Przeważa strategia uczestnika historii na gorąco notującego to, w czym uczestniczy, a zatem brak dystansu i refleksji, które zwykle przychodzą później. Tak jest na przykład w najbardziej znanych szczecińskich tekstach: *Szczecińskiej wieczery* i *Kolędzie*. Oba utwory nawiązują do

<sup>2</sup> Por. tamże, s. 50–51.

przedświątecznego okresu, w którym mają miejsce tragiczne wydarzenia. W *Szczecińskiej wieczery* czytamy:

Dzisiaj w Szczecinie, dzisiaj w Szczecinie  
 Niedobra nowina  
 Bo przed świętami, bo przed świętami  
 Zdrożała wędlina  
 Szczecin się wali, KW się pali  
 Milicja się wścieka  
 Walaszek ucieka  
 Cuda, cuda oglądamy<sup>3</sup>

Zwracam uwagę, że w ogóle nie pojawia się tutaj stocznia, uwagę autora skupiają jedynie przyczyny buntu – podwyżka cen żywności – oraz kataklizm, jaki jest tego następstwem. Skrótowy zapis wydarzeń, w sposób nieco paradoksalny, eliminuje sprawców buntu, odnosi się przecież jedynie do obserwacji szczecińskiej ulicy i na dobrą sprawę nie wiemy, dlaczego „Szczecin się wali”, a z wiersza wynika, iż owo zawalenie i dalsze wydarzenia są automatycznym następstwem tego, że „zdrożała wędlina”. Dla ówczesnego czytelnika ten kontekst, którego w wierszu zabrakło, był oczywisty, dzisiaj może być zupełnie nieczytelny. Inaczej jest natomiast w *Kolędzie*, gdzie występuje podobny typ opowieści, ale głównym podmiotem sprawczym stają się robotnicy ze stoczni. Zacytujmy początek wiersza:

Wczoraj w Szczecinie  
 powstała nowina  
 W stoczni Warszawskiego  
 wybiła godzina  
 MO się pali  
 KW się wali  
 A wszyscy z partii  
 się pochowali  
 Sklepy porozbijane  
 towary porozdawane  
 Cuda, cuda  
 tam się działy<sup>4</sup>

Charakterystyczną cechą tego wiersza staje się forma wyliczanki, sprawiająca wrażenie bezpośredniej, pospiesznej relacji, w której nie ma czasu na długie opowieści, bo trzeba notować fakty. Ta sama technika sprawozdania widoczna jest też w innych utworach, najbardziej chyba w wierszu *Meksyk w Szczecinie*, z którego przytoczmy fragment:

Szczecin się pali  
 Partia się wali

<sup>3</sup> Cyt. za „Jedność”. Biuletyn Informacyjny Międzyzakładowej Komisji Założycielskiej Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, rok I, nr 17, Szczecin, 17 grudnia 1980 r. Wydanie specjalne poświęcone wypadkom grudniowym 1970 roku w Szczecinie.

<sup>4</sup> Cyt. za „Robotnik Szczeciński”, nr 3/4 z 6 grudnia 1980 r. Wydanie specjalne grudniowe.

Stocznia strajkuje  
 Port się buntuje.  
 Walaszek ucieka  
 Milicja się wścieka  
 Ludzie się śmieją  
 Gliniarze wieją.  
 Meksyk w Szczecinie  
 Bo ludność ginie  
 Gomułka zdycha  
 Gierek się wpycha  
 Cyrankiewicza zdjęli  
 W dupę kopnęli  
 I jak osiołka do dołu wepchnęli<sup>5</sup>.

Jeszcze wyraźniej stocznia pojawia się w słynnej *Szczecińskiej balladzie*. Jej dokumentacyjny charakter podkreślany jest przez odwołanie do konkretnej daty, a także do przezwiska, jakie nadano pierwszemu sekretarzowi KW w Szczecinie:

Dnia 17 grudnia roku siedemdziesiątego  
 Stocznia wyruszyła na pałac Grubego  
 Spalili mu fotel i jego organy  
 Zostały mu tylko zgliszcza i parkany<sup>6</sup>.

W tych i kilku jeszcze podobnych utworach, mimo ich dokumentarnego charakteru i zastosowanej w nich strategii świadka, mamy do czynienia z charakterystycznym przesunięciem semantycznym. Stocznia przestaje tu oznaczać miejsce produkcji statków, staje się synonimem walki z władzą i jej przedstawicielami, którzy swoją decyzją o podwyżce cen krzywdzą robotnika. Ale stocznia występuje tu także jako element synegdochy, czyli jest częścią symbolizującą większą całość, nie tylko robotników, ale cały naród polski, który przeciwstawiony zostaje władzy. Rodzi się bowiem już w tych doraźnie pisanych utworach opozycja między „my”, czyli narodowa wspólnota, i „oni”, czyli wyalienowana, oderwana od narodu władza. Opozycja ta, dodajmy, będzie bardzo charakterystyczna również dla całej twórczości solidarnościowej powstającej w latach osiemdziesiątych, a inspirowanej strajkami sierpniowymi i stanem wojennym. Stocznia pełni tu zatem przede wszystkim funkcję symbolu oporu, wyrazistego znaku, wokół którego skupiają się ci, którzy nie akceptują posunięć władzy. Aby mogło się tak stać, najpierw społeczność Szczecina musiała uznać, że stocznia to nie tylko miejsce pracy, ale też najważniejszy, budujący tożsamość miasta zakład. Aż do pełnego utożsamienia stoczni i Szczecina w chwili, gdy robotnicy przekroczyli bramę dotychczas oddzielającą przestrzeń stoczni od reszty miasta, zagarniając je, rozszerzając niejako stoczniową przestrzeń. Stawali się w ten sposób przywódcami wyrażającymi swoim działaniem myśli i pragnienia szczecinian, działającymi w ich imieniu, dla nich, a czasem zamiast nich. Stąd już bardzo blisko do zbudowania autorytetu stoczni jako drogowskazu – w kolejnych

<sup>5</sup> Źródło: odpis maszynowy.

<sup>6</sup> Cyt. za „Jedność” 1980, nr 17.

historycznych zawirowaniach oczy miasta będą przecież zwrócone właśnie na nią, ona będzie wyznaczać standardy zachowań zbiorowych.

Osobną grupę tekstów związanych z wydarzeniami grudnia 1970 roku stanowią utwory satyryczne, których jest zdecydowanie mniej. Ujawnia się w nich dążenie do obłaskawienia rzeczywistości, poprzez żart, dowcipne wykpienie, groteskowe przedstawienie przede wszystkim sił opresji – milicji i wojska – usiłuje się tutaj zapanować nad przerażeniem i w jakiś sposób rozbroić wroga, odebrać mu demonizm i zminimalizować grozę. Jest to stary, wielokrotnie, szczególnie w poezji drugiej wojny światowej, stosowany zabieg. Często towarzyszy mu obrażanie wroga, obrzucanie go wyzwiskami, poniżanie, odbieranie cech człowieczeństwa itp. Jako przykład z 1970 roku trzeba by tu wskazać tekst najbardziej znany, występujący w kilku przynajmniej wariantach, a mianowicie przeróbkę znanej piosenki *Jadą wozy kolorowe* śpiewanej przez Marylę Rodowicz. Co ciekawe, ale i bardzo znamienne, piosenka ta powstała w Gdańsku, skąd trafiła do Szczecina, gdzie została zaanektowana i rozpowszechniana jako dokument tamtych dni. Podobnych przypadków było więcej, twórczość gdańska, przynajmniej ilościowo, znacznie górowała nad szczecińską. Oba miasta połączyła jednak stocznia jako kolebka buntu i rodzący się wówczas mit stoczniowców jako wyzwolicieli spod ucisku komunistycznej władzy, jako tych, którzy mieli odwagę się zbuntować, podjąć nierówną walkę, a także tych, którzy stali się tej walki ofiarami. Dlatego Szczecin mógł o swojej stoczni opowiadać także „cudzym” głosem, głosem tekstów powstających w Gdańsku. Identyczna sytuacja powtórzy się w sierpniu 1980 roku.

Mimo kronikarskiego zacięcia większości twórców wierszy grudniowych, trudno byłoby w nich szukać oryginalności, świadomości, że nowa sytuacja historyczna domaga się nowego sposobu mówienia o niej. Język literatury z reguły nie nadaża za rzeczywistością historyczną i zwykle mamy do czynienia z wpisywaniem wydarzeń premierowych w znane, oswojone języki i style wypowiedzi. Sprzyja to na pewno lepszej komunikacji z odbiorcą, do którego przecież przemawia się znanym mu językiem i przywołuje się znane mu symbole, przeważnie zresztą pochodzące z kodu kulturowego stworzonego podczas dziewiętnastowiecznych walk o niepodległość. Ale z drugiej strony taka sytuacja zaciera wyjątkowość wydarzeń, których uczestnicy chcą je opisać właśnie dlatego, że mają świadomość uczestnictwa w czymś wyjątkowym. W przywoływanych tutaj wierszach grudniowych mamy do czynienia przede wszystkim z wykorzystaniem, z jednej strony, kodu folklorystycznego, tyrtejskiego, rewolucyjnego czy religijnego, z drugiej zaś z pisaniem nowych, aktualnych tekstów do znanych melodii popularnych piosenek. Na tego typu system nawiązań zwracała uwagę Anna Błaszkiwicz, analizująca gdańską poezję grudniową, ale jej spostrzeżenia można uogólnić i zastosować także dla pokazania utworów szczecińskich: *Przeglądając owe gdańskie wiersze, można zauważyć, że utrzymane są one przeważnie w poetyce piosenek folklorystycznych. Nie wyklucza to naturalnie ówczesnego wzorowania się na poezji rewolucyjnej. Autorzy strajkowych tekstów chętnie odwołują się do pewnych [...] starych toposów i motywów funkcjonujących w pieśniach proletariackich. Jednakże rodowód strajkowej poezji roku 1970 wywodzi się mniej z utworów rewolucyjnych, bardziej z XIX- i XX-wiecznych piosenek wielkomięjskich, pieśni dziadowskich czy piosenek okupacyjnych. [...] Piosenki z Wybrzeża – pisane na nutę szlagierów radiowych (Jadą wozy milicyjne – trzy wersje), pieśni rewolucyjnych (Gdy naród do strajku), okupacyjnych (Razu pewnego, Zakazane piosenki z Wybrzeża), religijnych (Grudniowa kolęda Wybrzeża, Gomułki skarga wielkopostna) – są w większości dokładną relacją z wydarzeń, wierszowa-*

*nym pamiętnikiem stoczniovców. Tak jak gros piosenek folklorystycznych, wiersze gdańskie trzymają się głównie realiów, a ich najmocniejszą stroną jest autentyzm*<sup>7</sup>.

Twórczość związana z wydarzeniami grudnia 1970 roku nie ogranicza się tylko do bezpośrednich obserwacji notowanych na bieżąco. Pamięć o nich trwa bowiem o wiele dłużej, a w sposób szczególny została odnowiona w latach osiemdziesiątych. Najpierw w okresie legalnego działania NSZZ „Solidarność”, potem w stanie wojennym. Tym samym krystalizuje się i umacnia mit stoczni jako miejsca szczególnego dla narodowej wspólnoty, przestrzeni buntu, ustawicznego patrzenia władzy na ręce, rozliczania z obietnic. Stoczniovcy zostają w owym micie uwzniośleni, stają się bohaterami, ale – trzeba to podkreślić – nie dzięki swojej codziennej pracy, ale dzięki ofierze, jaką złożyli w grudniu 1970 roku. W takim ujęciu stoczni, duma miasta, istnieje właściwie w świadomości jedynie jako przestrzeń odniesień symbolicznych. W żadnym z wierszy grudniowych, a także późniejszych nie znajdziemy odwołań do stoczniovczej codzienności, jakby brama, która otworzyła się, aby zbuntowani herosi wyszli uporządkować świat, zatrzasnęła się znowu na długie lata, a oni, jak uśpione wojsko, trwali na posterunku, aby w kolejnej chwili zagrożenia podjąć walkę na nowo. W pewnym sensie taki właśnie symboliczny wymiar ujawnia się już w jednym z utworów niejako podsumowującym wydarzenia grudniowe, datowanym na rok 1970, ale napisanym najwyraźniej już po krwawym stłumieniu wystąpienia. Jest to, wielokrotnie przedrukowywany, wiersz o znamionym tytule *Podzwonne*:

Nigdy nie byłem poetą  
 I nie pisałem wierszy  
 I nie mówiłem „veto”  
 I tam nie byłem pierwszy.  
     Byłem jak inni w szeregu,  
     Którzy szli o nas walczyć  
     I padli tak, jak szli w biegu,  
     Stach, Jerzy czy jakiś Kowalski  
 Nie znam nawet ich nazwisk  
 Ni imion nam nie podano,  
 Werbel nie zagrał na apel,  
 Jak w wojnie poległym grano.  
     Gdzieś na cmentarzu Ku Słońcu  
     Są bezimienne mogiły,  
     Nagie, bezlistne drzewa  
     Skrwawione zwłoki ich skryły.  
 Proste sosnowe trumny,  
 MO – to kondukt cały –  
 Mordercy ich powieźli  
 Mordercy pochowali.  
     Choć my nie znamy ich nazwisk  
     Ich imion nikt nam nie powie,  
     Stoczniovcy czcić ich będą,  
     Bo są to bohaterowie.

<sup>7</sup> A. Błaszkwicz, *Nowe tematy i stare motywy. (Poezja robotnicza okresu napięć społecznych)*, „Kultura” [Paryż] 1985, nr 7, s. 139–140.

Jutro na „K” czy na „W”  
 Ktoś w blachy Wam uderzy  
 I ktoś przypomni sobie –  
 Pracował tu Stach czy Jerzy.  
 Nigdy nie byłem poetą  
 Ale ja wszystkim przypomnę,  
 Że każdy stuk młota w Stoczni  
 To dla nich jest podzwonne<sup>8</sup>.

W miarę oddalania się od wydarzeń grudnia 1970 roku pamięć o nich ulega znamienemu przekształceniu. Znika kronikarski zapis, a jego miejsce zajmuje coraz gęściejsza sieć odniesień symbolicznych i mitologicznych, w które zostają wpisane robotnicze wystąpienia. Stoczniowe realia w połączeniu z hołdem dla ofiar, ale i z gorzką konstatacją, że niewiele one zmieniły w polskiej rzeczywistości, przynoszą wiersze Heleny Raszki z lat 1972–1973. Natomiast z całą mocą wraca grudzień 1970 roku w poezji solidarnościowej, szczególnie w związku z dziesiątą rocznicą tamtych wydarzeń, budową i odsłonięciem pomnika w Gdańsku i tablicy pamiątkowej w Szczecinie. Pomnik gdański doczekał się wielu utworów jemu poświęconych, szczecińska tablica w żaden sposób jednak nie mogła z owym monumentem rywalizować. Słowo-symbol „stocznia” zaczyna coraz bardziej, również w naszym mieście, znaczyć: Stocznia Gdańska im. Lenina. Ale z okazji 10. rocznicy prasa związkowa przypomniła dawne wiersze, publikowała też nowe, z tej właśnie okazji napisane. Później, już w stanie wojennym, częstym zjawiskiem w literaturze, szczególnie tej funkcjonującej w obiegu podziemnym, grudzień 1970 roku, sierpień 1980 i grudzień 1981 utworzą symboliczny, męczeński polski kalendarz, splatając się w jeden ciąg polskiej tradycji walki o wolność i ofiary ponoszonej przez polskich robotników. Od razu też trzeba zaznaczyć, że Szczecin i jego stocznie pojawiają się w tej twórczości, jako konkret, niezwykle rzadko. Ale znamienne jest zestawienie ze sobą wierszy z grudnia 1970 roku i utworów poświęconych tamtym wydarzeniom powstających dziesięć lat później. W tych pierwszych wydarzenia interpretowane są niemal wyłącznie w kategoriach walki ekonomicznej, nie ma w nich próby wpisywania ich w szersze konteksty. Po latach te same fakty stają się elementem ciągu męczeńskiej historiozofii, w której nie mówi się już o „wędlinie”, co zdrożała „przed świętami”, ale o „Chrystusie, który szedł przez Szczecin”, jak w wierszu Anny Tarnowskiej-Tierling:

Chrystus dziś poprzez Szczecin szedł  
 I zostawiał krwawe ślady bosych nóg  
 W miejscach, gdzie przed laty dziesięciu  
 Krew wsiąkała w przystoczniowy bruk.  
 Z ludźmi razem poszedł na cmentarz.  
 On, Bóg-Człowiek, a poległym brat  
 W wspólnej z nimi ofierze męczeństwa,  
 Na mogiłach z grudniowych dat  
 Swe przebite gwoździami kładł dłonie.  
 (.....)

<sup>8</sup> Cyt. za „Robotnik Szczeciński”...



Wrócił potem do Stoczni bram,  
 Na Hutniczej stanął ulicy,  
 Pośród tłumu tam był On sam  
 I odsłaniał słowa tablicy [...] <sup>9</sup>.

Ofiara poniesiona przez stoczniowców jest tu zestawiona, czy wręcz utożsamiona, z ofiarą Chrystusa, jak On bowiem poświęcili się za ludzką zbiorowość. Przywołane zostają znane z tradycji dziewiętnastowiecznej schematy mesjanistyczne, w których zryw 1970 roku jest elementem, ustawicznie ponawianej, walki dobra ze złem, antycypuje też wydarzenia lat następnych – sierpniowe strajki roku 1980 i kolejny polski grudzień, tym razem 1981 roku, zapoczątkowujący stan wojenny i przynoszący kolejne ofiary.

Stocznia, jako polska przestrzeń symboliczna, a nie jako konkretny zakład produkcyjny, staje się elementem koła historii, a właściwie elementem cyklu, a więc mówienie o niej wychodzi z linearnego porządku dziejów. Mniej ważne stają się polityczne i społeczne uwarunkowania, bardziej świadomość ponawiania kolejnych zrywów w imię obrony ludzi pracy, ale i całego polskiego narodu.

W poezji, czy szerzej, w kulturze solidarnościowej lat osiemdziesiątych, stocznia szczecińska pojawia się niezwykle rzadko. Przeglądając ogromny blok najrozmaitszych tekstów, zarówno typowo amatorskich, nastawionych głównie na emocje, jak i pisanych przez profesjonalistów, dostrzec można znamiennej prawidłowości. Po pierwsze – kultura solidarnościowa zostaje utożsamiona niemal wyłącznie z buntem i ofiarą górników i stoczniowców z Gdańska. Po drugie – samo słowo „stocznia” staje się emblematem czy ikoną buntu, wyboru określonego systemu wartości narodowo-religijnych, oporu wobec władzy uznawanej za obcą i wrogą narodowi. Zanika tutaj wszelki konkret, znaki umiejscowienia w Szczecinie, nie mówiąc już o specyfice tego, a nie innego zakładu pracy. Podobnie stoczniowiec przestaje być reprezentantem konkretnego zawodu, staje się, najczęściej znowu obok górnika, symbolem polskiego robotnika, a szerzej, przedstawiciela polskiej wspólnoty narodowej. Łączy się w tym symbolu tradycja rewolucyjna i patriotyczna rodem z walk dziewiętnastowiecznych i konspiracji okresu drugiej wojny światowej.

Bardzo mało jest szczecińskich wierszy dotyczących sierpniowych strajków 1980 roku, chociaż potrzeba ekspresji, manifestacji buntu, ale i radości z „odzyskania głosu”<sup>10</sup> jest równie silna, jak była w roku 1970, a może nawet większa. Świadczyć o tym może taka oto scenka opisana we wspomnieniach ze strajku w Stoczni im. Adolfa Warskiego w Szczecinie, zamieszczonych w tygodniku „Jedność”:

Oto spiker oznajmił przez głośniki, że do strajkującej sali przybyła delegacja Zakładu Zaopatrzenia Spółdzielni Rzemieślniczych, oddaje głos jej przedstawicielce. – Napisałam wierszyk – mówi ona – i chcę go wam zarecytować. Zachęcona gromkimi oklaskami recytuje:

– Raduje się serce, raduje się dusza,  
 gdy Stocznia Warskiego do strajku wyrusza,  
 do strajku wyrusza, w sercu ma nadzieję,  
 że ją naród poprze, partia nie wyśmieje.

<sup>9</sup> Cyt. za Komunikat nr 40, MKR NSZZ „Solidarność” w Szczecinie, 19 XII 1980, s. 12.

<sup>10</sup> Por. na ten temat: S. Rosiek, *Strajk mówi sam siebie*, „Punkt” 1980, nr 12; M. Janion, *Słowo i symbol w miesiącach przełomu*, w: *Kongres Kultury Polskiej*, wyd. Krag, Warszawa 1982, „Almanach stanu wojennego” nr 1.

W zgromadzeniu przed stoczną ten ludowy wierszyk wywołuje entuzjazm: oklaski, okrzyki: brawo, brawo!<sup>11</sup>

Sytuacja w Szczecinie była nieco inna niż w Gdańsku, przede wszystkim w mniejszym stopniu w sierpniowy protest włączyła się szczecińska inteligencja i profesjonalni twórcy. Dodać przy tym trzeba, że środowisko twórcze, słabo zintegrowane, pozbawione oparcia w silnej humanistycznej uczelni, nie mogło konkurować z innymi, silnymi ośrodkami, w których rozwijał się potężny podziemny ruch wydawniczy. Słabość szczecińskiej inteligencji skutkowała między innymi tym, że strajk w Stoczni im. Warskiego, ale i późniejsze doświadczenia stanu wojennego opowiadane były częściej „cudzym głosem”, przy użyciu tekstów powstających na przykład w Trójmieście. Były one natychmiast anektowane i służyły wyrażaniu emocji, krytyce rzeczywistości socjalistycznej i dokumentowaniu wydarzeń także u nas. Jak szybko zadomowiły się w szczecińskim środowisku utwory powstające poza nim można się przekonać, na przykład przeglądając prasę i biuletyny związkowe z okresu pierwszej „Solidarności” oraz szczecińskie wydawnictwa podziemne z lat osiemdziesiątych.

Owo mówienie „cudzym głosem” było możliwe właśnie dlatego, że stocznie szczecińskie z postrzegania ich jako konkretnego i istniejącego właśnie tu i teraz, przeszły w sferę mitu, stały się podstawą ciągów symbolicznych, czyli właściwie przestały być szczecińskie, a stały się polskimi „stoczniami w ogóle”. Trafiły się jednak utwory związane ze szczecińskimi stocznioowymi realiami, które były wariantami tekstów powstających gdzie indziej. Co charakterystyczne jednak, dotyczyły one przede wszystkim realiów takich, jak na przykład wymienianie szczecińskich przywódców, przede wszystkim Mariana Jurczyka w miejscu zajmowanym w tekście pierwotnym przez Zbigniewa Bujaka czy też podkładanie nazw szczecińskich ulic lub gmachów w miejsce innych, związanych z realiami wykorzystanymi w utworze pierwotnym. Owa wariantowość i krążenie różnych wersji jednego tekstu są zresztą cechą bardzo charakterystyczną dla wszelkiego typu twórczości doraźnej, ulotnej, anonimowej. Przytoczmy tu jeden przykład, przeróbkę hymnu państwowego, której bohaterem staje się Marian Jurczyk:

Prowadź nas Jurczyku  
z Wybrzeża do Śląska  
Pójdzie po zwycięstwo  
Solidarność Polska  
(.....)  
Wolność wywalczymy  
Krzyżem i strajkami  
Bo nas Marian uczył  
Jak zwyciężać mamy<sup>12</sup>.

Dodać by należało, że postać Mariana Jurczyka jako przywódcy sierpniowego strajku, potem więzionego i prześladowanego w stanie wojennym, jest właściwie jedyną rozpoznawalną w skali ogólnopolskiej postacią kojarzoną ze szczecińskim oporem czy

<sup>11</sup> J. Karpiński, „Jedność” 1981, nr 33/51, s. 8.

<sup>12</sup> Cyt. za Komitet Oporu Społecznego „KOS” NSZZ „Solidarność” Regionu Pomorza Zachodniego 1982, nr 48.

wręcz ze Szczecinem, jaka pojawia się w poezji lat osiemdziesiątych. Dopiero pod koniec dekady dołączy do niej Marek Adamkiewicz – student WSP w Szczecinie skazany na 2,5 roku więzienia za odmowę złożenia przysięgi wojskowej. Stanie się on bohaterem wielu wierszy powstających w całej Polsce, ale rzadko będzie przy tej okazji wspominany jego szczeciński rodowód.

Wykorzystywaniu tekstów napisanych przez poetów spoza regionu i przystosowywanie ich do miejscowych realiów towarzyszyły nieliczne amatorskie utwory powstające w Szczecinie, pisane przez samych robotników i drukowane w czasopismach podziemnych. Przykładem może być twórczość robotnika ze Stoczni im. Warszawskiego, Marcina Wyrzykowskiego. Ale nawet u osoby w jakiś sposób utożsamiającej się ze swoim zakładem pracy, dumnej z przynależności do stoczniowej wspólnoty, dominuje symboliczne, metafizyczne czy mesjanistyczne postrzeganie, a więc odrealnienie świata opisywanego, jego uniwersalizacja, w której ginie Stocznia im. Warszawskiego. Podobnie rzecz wygląda także w twórczości profesjonalnych, znanych poetek publikujących w drugoobiegowym miesięczniku „Obraz” – Heleny Raszki i Joanny Kulmowej. Utwory Joanny Kulmowej, takie jak: *Muzea nasze*, *Babel*, *Krzyk*, *Palmowa niedziela* czy *Modlitwa powszechna III*, wyrastają z wielu nakładających się na siebie doświadczeń polskich i światowych, stanowią metaforyczny obraz epoki, w którym polskie problemy zyskują szerszy kontekst, to zaś, co wydarzyło się w Polsce po 13 grudnia 1981 roku, odczytane zostaje jako kulminacja długo narastającego procesu, jako triumf systemu niszczącego człowieka i ludzkie wartości.

Mówienie cudzym, niejako zastępczym głosem o szczecińskiej stoczni z jednej, a wpisywanie doświadczeń strajkowych i opresyjności stanu wojennego w konteksty uniwersalne, patriotyczne czy religijne z drugiej, powodują dalej idące skutki. Nieco paradoksalnie odwracają uwagę od samej stoczni i jej problemów, od konkretnych ludzi tam pracujących. Obraz świata, jaki wyłania się z omawianej tu twórczości, jest wyraźnie dychotomiczny i proponuje się w nim uproszczone na prawach mitu narracje o rzeczywistości. Podział na „my” i „oni” niedopuszczający jakichkolwiek sytuacji pośrednich, pociągający za sobą podobne podziały w sferze wartości, pozwalał dość dokładnie określić obszary buntu, ale z budowaniem perspektywy przyszłości było już gorzej. Milcząco zakłada się tu bowiem, że samo pokonanie władzy, trwanie w postawie bezkompromisowego sprzeciwu wystarczy, aby wyłoniła się, w bliżej nieokreślonej perspektywie czasowej, nowa, wspaniała rzeczywistość. W poezji walczącej i liczącej ofiary nie ma przecież miejsca na polityczne i ekonomiczne analizy, na dialog różnych racji i projektów, na zauważenie wreszcie, że nie da się niektórych sprzecznych racji pogodzić ze sobą. Wszystko to sprawiło, że – jak pisał w jednym z wierszy Adam Zagajewski – „zaskoczyło nas zwycięstwo”, w którym nie potrafiliśmy już tak łatwo się rozpoznać, jak w kłęsce, heroizmie, celebrowaniu tradycji. Piękny mit stoczni integrujący wspólnotę w trudnych i niespokojnych czasach nie wytrzymał zderzenia z konkretną, brutalną, rynkową rzeczywistością, jaka nastąpiła na początku lat dziewięćdziesiątych.

Danuta Dąbrowska

**The Szczecin Shipyard in poetry and songs**

The article focuses on themes related to the shipyard Szczecińska. A. Warskiego in contemporary poetry and menacing and fearful animal. Analysis have been texts, above all, an anonymous work which floats were founded in connection with the late social in post-war Poland. The shipyard becomes a symbol of these protests as the place of their birth. At the same time as this work is actually absent konkret-repair, it is important to show fight and martyrdom of immigrant workers, who are representatives of the nation. In a friendly in Szczecin are both texts of the indigenous authors, as well as those that arose in an environment of Gdańsk.

*Translated by Danuta Dąbrowska*